

Jan Szczepański, Tadeusz Szczurkiewicz, Józef Chałasiński

Kultura szlachecka i inteligencja polska : trzy oceny pracy habilitacyjnej dr Andrzeja Zajączkowskiego pt. "Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce i inteligencja polska"

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 16/2, 136-150

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KULTURA SZLACHECKA I INTELIGENCJA POLSKA

TRZY OCENY PRACY HABILITACYJNEJ DRA ANDRZEJA ZAJĄCZKOWSKIEGO
 pt. GŁÓWNE ELEMENTY KULTURY SZLACHECKIEJ W POLSCE
 I INTELIGENCJA POLSKA

Przewody habilitacyjne wprowadzone ponownie w 1958 r. w ramach instytucji docentury w przedstawionym nowym sensie nie wyrobiły jeszcze ustalonych form zwyczajowych. Zarówno rodzaj pracy habilitacyjnej, jak i charakter recenzji i forma habilitacyjnej dyskusji dopiero się kształtują. Jest interesujące, a z pewnością pożyteczne dla badacza uniwersyteckich instytucji w Polsce, zanotowanie na tym miejscu konkretnego przebiegu habilitacji właśnie w zakresie socjologii.

Habilitacja dra Zajączkowskiego, którą tu przedstawiamy, odbyła się na Radzie Naukowej Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk. Radzie Naukowej tego Instytutu przewodniczył Prezes Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Tadeusz Kotarbiński. Na posiedzeniu 20 czerwca 1962 r. Rada Naukowa zapoznała się z trzema recenzjami pracy habilitacyjnej dra Zajączkowskiego pt. *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce i inteligencja polska*. Recenzje te przedstawili: prof. dr Józef Chałasiński, członek Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Jan Szczepański, prof. nadzw. Uniwersytetu Łódzkiego i zastępca dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii, oraz prof. dr Tadeusz Szczurkiewicz, prof. Uniwersytetu im. Kopernika w Toruniu. Recenzje te przytaczamy w całości, w kolejności, w jakiej były na Radzie odczytane.

JAN SZCZEPAŃSKI

Praca dra Zajączkowskiego składała się z dwóch zbiorów studiów socjologicznych, analizujących i interpretujących materiały historyczne. Jest to więc typowa praca na pograniczu dwóch dziedzin naukowych. Prace tego rodzaju z reguły na pierwszy rzut oka budzą wątpliwości i podejrzenia. Nie unika ich także praca dra Zajączkowskiego. Historycy na pewno będą mu zarzucali błędy w opisie faktów, pośpieszne uogólnienie, niedostateczną dokumentację wysuwanych hipotez i twierdzeń. Socjologowie natomiast będą go podejrzewali o skłonności do historiozofii, do stawiania teorii zbyt ogólnych, aby mogły być dostatecznie uzasadnione. W socjologii ostatnich dziesięcioleci panuje przekonanie, że teoretyczne uogólnienia nie powinny przekraczać jednej dziedziny faktów, a zatem należy konstruować tylko *middle range theories*. Wszelkie zatem uogólnienia, obejmujące swoim zakresem szersze dziedziny, budzą podejrzenie o spekulację, nie mającą pokrycia w badaniach faktów. Ponadto metody ścisłego empiryzmu wyrugowały z socjologii współczesnej badania socjologiczno-historyczne na plan dalszy. Ponadto coraz to silniej ugruntowuje się przekonanie, że socjologia jest wyłącznie nauką o współczesności, a zatem rozważania oparte na materiałach historycznych mają sens tylko wtedy, jeżeli stosowane są przy rygorystycznym zastępowaniu metody zwanej eksperymentem *ex post facto*.

Te wywody wstępne mają określić podstawy mojej oceny pracy dra Zajączkowskiego. Jest ona wyrazem tendencji metodologicznej nie cieszącej się ani modą, ani powszechnym uznaniem w socjologii współczesnej. Jednakże osobiście uważam, że prace tak'e są potrzebne i że mają one swój sens wynikający stąd, że, moim zdaniem, socjologia jest nauką, w której metody historyczne muszą być

stosowane jako metody niezbędne dla właściwego opisu i wyjaśnienia zjawisk społecznych. Dlatego uważam, że praca dra Zajączkowskiego zasługuje na staranną uwagę i ocenę. Jest ona wyrazem nurtu metodologicznego, mającego wielkie tradycje, lecz także wielką rolę do odegrania w dyskusjach i poszukiwaniach współczesnych. Z drugiej strony muszę jednak podkreślić swoje ograniczone kompetencje dla pełnej oceny tej pracy. Nie jestem historykiem i nie zamierzam z racji oceny tej pracy uzupełniać swojego wykształcenia, żeby sprawdzić wszystkie opisywane fakty historyczne i zasadność opartych na nich uogólnień. Stąd moje uwagi dotyczą tylko strony socjologicznej tej pracy, jej dyrektyw metodologicznych, mających wartość w badaniach socjologicznych, a nie historycznych. Oczywiście nie uprawiam tego rodzaju socjologii historycznej, a jeżeli szukam czegoś w materiałach historycznych, to raczej pewnych prawidłowości statystycznych i raczej podejrzliwie odnoszę się do uogólnień typologicznych nie legitymujących się podstawami liczbowymi, chociaż nie twierdzę, że prace wykonane metodą typów są bez wartości.

Praca dra Zajączkowskiego nawiązuje do dyrektyw metodologicznych sformułowanych w socjologii polskiej przez prof. S. Czarnowskiego. Dr Zajączkowski szuka prawidłowości w rozwoju kultury szlacheckiej w Polsce i w rozwoju inteligencji rozwijającej się w toku przekształceń warstwy szlacheckiej i przemian jej kultury. Szuka jej „wewnętrznej systematyzacji” i chociaż na s. 9 deklaruje, że taka systematyzacja go nie interesuje, to jednak jego praca jest przede wszystkim systematyzującym przyczynkiem do socjologii kultury i przyczynkiem do historycznej typologii zjawisk w dziejach kultury szlacheckiej i rozwoju inteligencji w XIX wieku.

Część pierwsza pracy dra Zajączkowskiego składa się z dziewięciu studiów poświęconych procesowi tworzenia się społeczności szlacheckiej w Polsce i przemianom jej wewnętrznej budowy, od powstania aż do jej rozkładu. Część druga jest jakby kontynuacją opisu procesów przedstawionych w części pierwszej, chociaż mniej systematyczna, podająca szereg studiów monograficznych nad niektórymi zjawiskami rozwoju inteligencji i nad zjawiskami ciężenia tradycji szlacheckich nad życiem społecznym narodu w XIX wieku. Część druga nie jest więc tak spójna, jak część pierwsza. We wstępie do części drugiej Autor podkreśla, że naczelną czy przewodnią ideą jego studiów jest zamiar wskazania historycznych podstaw niektórych cech inteligencji polskiej, wskazanie, co i w jakim zakresie w „kulturze inteligenckiej” (określenie moje) jest nawiązaniem czy kontynuacją kultury szlacheckiej, czyli wskazanie genealogii kulturowej inteligencji oraz wskazanie niektórych instytucji wytwarzanych przez inteligencję w wieku XIX (czasopismo, dziennik, biblioteka publiczna) z podkreśleniem ogólnych funkcji społecznych przez nie spełnianych.

Praca dra Zajączkowskiego, a zwłaszcza jej część pierwsza, nie jest oparta na badaniach archiwalnych i na samodzielnych badaniach źródłowych. Autor wykorzystuje tu materiały zebrane przez historyków, wykorzystując przede wszystkim literaturę pamiątkarską. Bibliografia pracy podaje 135 pozycji (w części pierwszej) opracowań historycznych i pamiątników; w części drugiej spotykamy już studia oparte na własnych poszukiwaniach archiwalnych, wykorzystujących źródła nie publikowane dotychczas (w pracy o „Przeglądzie Naukowym” i w pracy o Resursie Radcmskiej). Metoda opracowania tych materiałów polega na szukaniu zależności między szeroko zarysowanymi procesami dziejowymi, a przede wszystkim między rozwojem struktur społecznych a rozwojem

treści kulturowych, wśród których ideologie są dla Autora szczególnie interesujące.

Sądzę, że wartość pracy dra Zajączkowskiego i jej doniosłość dla socjologii w Polsce przy obecnym stanie badań i panujących tendencji metodologicznych polega właśnie na zademonstrowaniu socjologicznej syntezy opisów długich procesów dziejowych. Przedstawwszy proces powstawania szlachty, proces jej kształtowania się jako społeczności, dr Zajączkowski dochodzi do analizy formowania się wewnętrznej struktury tej społeczności, jej warstw i jej zróżnicowania w ramach „jedności stanowej”: „Istotną cechą społeczności szlacheckiej w Polsce była jej podwójna struktura społeczna: stanowa i klasowa” — pisze Autor na s. 34. To zróżnicowanie między stanem a klasą jest interesującą propozycją i dr Zajączkowski wykazał w swojej pracy, że jest rozróżnieniem płodnym. Następnie Autor analizuje procesy przemian w tej strukturze i procesy tworzenia się jej właściwych instytucji, wśród których sąsiedztwo grało rolę szczególnie ważną. Śmiała hipoteza, że Rzeczpospolitą szlachecką trzeba rozpatrywać jako federację sąsiedztw, może na pierwszy rzut oka szokować historyków skłonnych do rozpatrywania ustroju Rzeczypospolitej w kategoriach prawnych, lecz na pewno zasługuje na dalsze i pogłębione opracowanie, na zastosowanie do studium monograficznego wybranej społeczności lokalnej dawnej Polski, żeby wykazać, jak ta instytucja funkcjonowała w codziennym życiu i jak wpływała na postępowanie polityczne szlachty.

Analiza struktury społeczności szlacheckiej była dla Autora konieczna jako podstawa do analizy szlacheckiej ideologii. Jest to może najbardziej interesująca część pracy dra Zajączkowskiego: pokazanie naczelnych wartości ideologii szlacheckiej, procesu ich powstawania w ramach społeczności stanowej, kształtowanie się pod wpływem zróżnicowania klasowego wewnątrz stanu. Na przykładzie „rewolucji 3 maja” Autor analizuje przemiany zarówno strukturalne, jak i ideologiczne, które doprowadziły do rewolucji, a równocześnie ma możliwość bliższego pokazania ich społecznego funkcjonowania. Wreszcie w ostatniej części swojej pracy Autor analizuje „typ kultury” szlacheckiej rozumiejąc przez kulturę „sumę wzorów zachowań się obowiązujących w całej zbiorowości”. Szkic o kulturze jest tylko wskazaniem pewnych dyrektyw myślenia, przy pomocy których można by tę kulturę analizować. Krótki jest również szkic o rozkładzie stanu szlacheckiego, upadek spowodowany zanikiem uprzywilejowanej pozycji społecznej pod wpływem rozwoju kapitalizmu i rozwoju warstw i klas zajmujących dotychczas niższe pozycje.

Część druga pracy dra Zajączkowskiego omawia niejako rozwój produktów wytwarzających się w toku tego rozkładu szlachty i rozwoju innych warstw i klas, a przede wszystkim tworzenia się inteligencji. Znajdujemy tu rozprawy pokazujące, jak w tej inteligencji poszlacheckiej trwają wartości i tradycje „dobrej rodziny i zacnego rodu”, jak trwa ideologia „honoru i ojczyzny”, jak utrzymuje się kategoria społeczna szlachty brukowej, jak powstają instytucje inteligencji i jak trwają w nich tradycje szlacheckie. Dla mnie szczególnie interesujące jest studium o Resursie Radomskiej i jej bibliotece. Studia monograficzne tego rodzaju wypełniają dotkliwą lukę w naszej wiedzy o rozwoju inteligencji w XIX wieku, wyraźnie uwidocznoną w tomie II *Historii Polski* PAN, gdzie na ten temat znajdujemy tylko ogólniki.

Po tym pobieżnym przejrzeniu treści pracy dra Zajączkowskiego, po wstępnych uwagach metodologicznych chciałbym wysunąć kilka pytań do *colloquium* habilitacyjnego. Przede wszystkim chciałbym zapytać o bliższe precy-

zacie pojęcia „sąsiedztwa”, czy Autor rozumie je jako pewną niewielką grupę lokalną, czy też jako pewien stosunek między „równymi” i zatem odnoszący się tylko do równych klasowo, a nie dotyczący członków bliskiej grupy lokalnej, lecz nierównych klasowo. Czy sąsiedztwo jako grupa lokalna obejmowało wszystkich przestrzennie bliskich, czy też tylko klasowo równych? Dalej dyskusji wymaga klasowa struktura stanu szlacheckiego i jakie Autor zakłada tu pojęcie klasy? W studium *Honor i Ojczyzna* wyraźniejszej analizy wymaga proces kształtowania się koncepcji honoru na tle szlacheckiego rozumienia „ojczyzny”. Wreszcie pojęcie kultury, zapożyczone z koncepcji teoretycznych antropologii kulturalnej, z trudem stosuje się do analizy treści kultury szlacheckiej, a przede wszystkim do analizy ideologii szlacheckiej. Oba te pojęcia, „kultury” i „ideologii”, wymagają zestawienia i sprecyzowania.

Przechodząc do wniosków, chciałbym podkreślić kilka aspektów pracy dra Zajączkowskiego. Przede wszystkim jest to praca socjologiczna, podejmująca tematykę i stosująca metodę wymagającą „pójścia przeciw prądowi”. Opublikowanie tej rozprawy jest aktem odwagi intelektualnej. Studium to kontynuuje pewne wartościowe tradycje metodologiczne socjologii polskiej i dlatego zasługuje na szczególną uwagę. Dalej podkreślić trzeba, że rozprawy dra Zajączkowskiego są wynikiem rozległych studiów historycznych, że są przyczynkiem do wyjaśnienia procesów rozwojowych społeczeństwa polskiego. Niezależnie od tego, jaka będzie szczegółowa ocena tej pracy przez historyków, wydaje mi się, że nie będzie można przejść nad nią do porządku dziennego jako próbą syntezy pokazującej wewnętrzną ciągłość i spójność wielkich procesów społecznych i pokazującej strukturalne podstawy tej spójności i ciągłości. Wreszcie rozprawy dra Zajączkowskiego rzucają światło na tak często i ogólnikowo dyskutowane procesy przekształcania się szlachty w inteligencję w XIX wieku, pokazując procesy przejmowania treści ideologii szlacheckiej i trwałości tradycji rodzinnych. W sumie uważam, że rozprawy dra Zajączkowskiego wnoszą wiele nowych poglądów i nowej wiedzy do opracowania teorii rozwoju społeczeństwa polskiego, że są istotnym wkładem do nauki, że są zbiciem śmiałych studów wnoszących ważne propozycje metodologiczne, a zatem spełniają wymagania ustanowione dla rozpraw habilitacyjnych i mogą być podstawą do dopuszczenia Autora do *colloquium* habilitacyjnego.

TADEUSZ SZCZURKIEWICZ

Ponieważ pierwsza z prac dra Zajączkowskiego została opublikowana w wydawnictwach Polskiej Akademii Nauk i miała parę recenzji w czasopiśmie i ponieważ inni recenzenci powołani przez Radę Naukową Komitetu Nauk Filozoficznych i Socjologicznych PAN — jak sądzę — w recenzjach swoich przedstawili krótko problemy poruszane przez Autora w obu tych pracach, ograniczę się jedynie do ich ogólnej charakterystyki i kilku uwag natury metodologicznej i terminologicznej.

Praca *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce* stawia sobie ambitne i śmiałe zadanie wykazania zależności ideologii szlacheckiej od zmian zachodzących w strukturze stanu i klasy szlacheckiej na przestrzeni wieków do początków XIX stulecia na podłożu przemian gospodarczych i politycznych. Ma ona, w intencji Autora, spełnić na obecnym etapie badań historycznych i socjologicz-

nych rolę pierwszej socjologicznej syntezy kultury szlacheckiej w oparciu o generalną hipotezę kulturologiczną. Praca druga jest zastosowaniem dyrektyw metodologicznych i osiągniętych uogólnień w pracy pierwszej do studiów i szkiców monograficznych szlachty i tworzącej się inteligencji polskiej w XIX w. O ile praca pierwsza opiera się wyłącznie na opracowaniach historyków i literaturze pamiętnikarskiej, druga uwzględniła częściowo również i wyniki własnych badań archiwalnych.

Można, oczywiście, żywić uzasadnione wątpliwości, czy próba syntezy socjologicznej ideologii szlacheckiej w procesie typowych jej przemian, związanych z przemianami gospodarczymi i politycznymi, jest naukowo uzasadniona przy obecnym stanie badań historyczno-etnograficzno-socjologicznych nad polską kulturą szlachecką w ogóle, a dynamiką jej przemian w ciągu wieków w szczególności.

Stan badań w tym zakresie jest zapewne daleki od usprawiedliwienia próby takiej syntezy. Przyczynków dających się wykorzystać jest niewiele; dają one obrazy fragmentaryczne, wycinkowe i raczej statycznie ujęte (nie wyłączając nawet znanego dzieła J. St. Bystronia *Dzieje obyczajów w Polsce*). Cały ten bogaty i złożony problem był i jest u nas niepokojąco zaniedbany. Dołączają się do tego trudności natury zarówno metodologicznej, jak i mętność niezbędnego aparatu pojęciowego, którego przykładem jest choćby wieloznaczność terminu „kultura” czy „struktura społeczna”.

Synteza socjologiczna kultury szlacheckiej wymagałaby niewątpliwie źródłowego opracowania danych archiwalnych przez zespoły historyków reprezentujących wszystkie gałęzie tej dyscypliny. Na razie jest to jedynie *pium desiderium*, którego realizacja nieprędko nastąpi.

Zadaniem nauki jest jednak nie tylko wyciąganie wniosków możliwie w pełni uzasadnionych materiałem dokumentacyjnym, ale również — zwłaszcza w dziedzinach zaniedbanych — próby stawiania hipotetycznych syntez, spełniających funkcję prowokowania badaczy do podejmowania problemów trudnych i podstawowych ze względu na swoje znaczenie właśnie w sytuacji ich zaniedbania. Dzieje rozwoju nauki wskazują, że nie zawsze to, co było ściśle udokumentowane, odegrało zasadniczą rolę w jej przyszłej problematyce, lecz właśnie śmiałe i wysoce nieraz hipotetyczne syntezy, które odsłaniały problemy i zależności dotychczas nie dostrzegane, a równocześnie ujawniały nie tylko braki materiału dokumentacyjnego, ale przede wszystkim nie dostrzegane dotychczas trudności i braki natury metodologicznej.

Z tego punktu widzenia prace dra Zajączkowskiego, zwłaszcza *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, mimo zastrzeżenia, jakie budzą i będą budziły, są niezwykle cenne. Mają one, oczywiście, charakter dyskusyjny. Sądzę jednak, że dyskusja, jaka nad nimi się rozwinie, zarówno wśród socjologów, jak i historyków, okaże się nie tylko konieczna, ale i bardzo owocna.

Oczywiście, nie wszystkie rozdziały wymienionej wyżej pracy są równie wartościowe z punktu widzenia zawartego w nich ładunku prowokacji problemowo-dyskusyjnej.

Autor nie należy do typu tych pracowników naukowych, którzy potrafią jasno i wyraźnie przedstawić swoje stanowisko metodologiczne. Należy natomiast do tych, którzy umieją trafnie na ogół i śmiało stawiać i rozwiązywać problemy wymagające dużej rutyny naukowej, wnikliwości analitycznej i zdolności widzenia złożonych zagadnień z różnych płaszczyzn i perspektyw. Dlatego wbrew może mniemaniu samego Autora nie te ustępy i rozdziały Jego prac są warto-

ściowe, w których eksponuje założenia metodologiczne, ale te właśnie, w których — nie rezonując na tematy metodologiczne — realizuje w konkretnych analizach i hipotetycznych syntezach swój program metodologiczny w sposób o wiele bardziej przejrzysty dla czytelnika.

Zastrzeżenia natomiast budzi „generalna hipoteza kulturowa” w tym sformułowaniu, jaką dał jej Autor we wstępie do *Głównych elementów kultury szlacheckiej w Fo sce*. Są one dalekie od na pewno nie przesadnych wymogów jasności, które należy stawiać wywodom metodologicznym. Autor nawązuje tu do rozważań metodologicznych Stefana Czarnowskiego. Przy całym głębokim szacunku dla dorobku naukowego tego uczonego trzeba otwarcie stwierdzić, że rozważania natury metodologicznej, podobnie jak u Durkheima tak i u Czarnowskiego, stanowiły chyba najsłabszą stronę ich dorobku naukowego. Autor, nawiązując do Czarnowskiego, interpretuje go przy tym w sposób wykraczający poza intencje Czarnowskiego i dochodzi do twierdzeń wręcz mętnych. Przyznam się, że przy najlepszych intencjach nie bardzo rozumiem, co ma znaczyć twierdzenie Autora, że „typ ogólny ustalić można przez wykrycie faktów powtarzalnych [...] to znaczy mieszczących się w granicach normy rodzajowej ze względów jakościowych”. Ani Max Weber, ani tym bardziej Znaniecki nie należeli do uczonych formułujących jasno swoje stanowisko metodologiczne. Niemniej wyrażali oni swoje skądinąd ryzykowne koncepcje metodologiczne językiem niewątpliwie bardziej komunikatywnym.

Mam również poważne wątpliwości, czy przynależność do typu ogólnego jest przynależnością tylko ze względu na jedną cechę, czyli jednoaspektową. Jeżeli w socjologii pojęcie typu choćby najogólniejszego ma spełniać jakąś rolę, musi ono zawierać pewien zespół cech, pozostających pomiędzy sobą w określonych związkach strukturalnych, będących rezultatem złożonych obiektywnych warunków.

Na stronie 11 Autor, mówiąc o opisowych opracowaniach zewnętrznych i powszechnie dostrzegalnych cech kultury w pracach typu historyczno-etnograficznego, mówi o tym, że zadaniem ich jest opisywanie „istotnych treści badanej kultury”. Już w recenzji z *Kultury ludowej* J. St. Bystronia w okresie międzywojennym (*Ruch prawniczy, ekonomiczny i socjologiczny*) starałem się wskazać na trudności, w jakich wik'a badacza określenie „treści kultury”. Jest to przy tym określenie, które implikuje psychologizm w teorii kultury.

Trudno się zgodzić z Autorem (s. 14), że „treść pojęcia struktury, notorycznego w dzisiejszej socjologii, nie wymaga szerszego omówienia”. Owszem, notorycznie jest ono używane, ale treść jego jest notorycznie wieloznaczna i nieokreślona. Próby określenia układu strukturalnego, podane na tej samej stronie, operujące takimi określeniami, jak to, że składa się on z szeregu odmiennych „siec” albo „kcmór”, to jedynie mętne, czysto literackie określenia, które na pewno nie przyczyniają się do zrozumienia sensu terminu „układ strukturalny”.

Żadną m'arą nie można się zgodzić z twierdzeniem Autora, że wzór społeczny, to suma norm wyznaczających zachowanie się osobnika w danej sytuacji społecznej, a suma wzorów składa się na kulturę. Wzór społeczny nie jest nigdy prostą sumą norm, ale zespołem norm mniej lub bardziej ze sobą powiązanych. Wzór społeczny przy tym nie zawiera tylko norm określających zachowanie się osobnika „w danej sytuacji”, ale w wielu różnych sytuacjach życiowych. Kultura jest zawsze zespołem wzorów ale nie jest sprowadzalna tylko do wzorów.

Twierdzenie Autora, że osobnicy nie zawsze zachowują się pod wpływem uświadomionego wzoru jako globalnego zespołu norm, często myślą skrótowymi

kategoriami stereotypu wzoru, łączy dwa terminy „wzór” i „stereotyp”, które powinny być wyraźnie odróżniane. „Wzór” ma zawsze charakter normatywny, „stereotyp” natomiast jest pewnym schematem przedstawieniowym, nie mającym normatywnego charakteru. Należało tutaj użyć terminu „wzór przeciętny” jako terminu oznaczający zespół norm z reguły wyraźnie nie uświadomionych, niemniej w praktyce życia społecznego faktycznie obowiązujących, określających, jakie właściwości winien posiadać i jakie działania winien realizować osobnik danej kategorii społecznej, wyróżnianej w danej grupie społecznej, jeśli w skali aksjologicznej tej grupy nie ma zwracać na siebie uwagi ani w sensie dodatnim, ani w sensie ujemnym.

Wydaje mi się wreszcie, że należy uściślić pojęcie sąsiedztwa: czy rozumie się przez to tylko stosunki sąsiedzkie, czy grupy sąsiedzkie. Znanięcki, którego Autor cytuje w przypisie na stronie 67, ujmował sąsiedztwo jako jedną z postaci grup stycznościowych. Csobiście sądzę, że sąsiedztwo to z reguły stosunki społeczne, a nie grupy. Normy, które realizują ludzie w stosunkach sąsiedzkich, są albo normami aktualnych grup społecznych, albo przeżytkami dawnych norm gromadzkich itp., które aktualizują się jedynie w sposób bardziej intensywny w bezpośrednich kontaktach społecznych między osobnikami. O grupie społecznej można mówić jedynie wtedy, jeżeli w strukturze norm organizacyjnych można stwierdzić m.in. takie normy, które są swoiste dla danego typu grupy lub jeśli nawet są wyprowadzalne z norm innych grup, tworzą swoisty zespół norm, tzn. także nowe strukturalne ich powiązanie, że jest ono odmienne od zespołu norm czy wzorów występujących w grupach, z których genetycznie się wywodzą.

Parę jeszcze uwag odnośnie do literatury, na której oparł się Autor. Wydaje mi się, że w zestawieniu bibliograficznym obok pozycji A. Choloniewskiego *Duch dziejów Polski* powinno być znalezione dzieło F. Koniecznego, wydane w okresie międzywojennym: *Polskie logos i ethos*. Z prac Kazimierza Dobrowolskiego pominał Autor szereg rozpraw drukowanych w materiałach Akademii Umiejętności, dotyczących kultury polskiej w okresie, który był właśnie przedmiotem badań Autora. Należało też uwzględnić wydaną w 1947 r. we Włoszech książkę J. Ulatowskiego, w której autor polemizował z książką Chałasińskiego *Genealogia inteligencji polskiej*.

Wyrażone powyżej zastrzeżenia i uwagi krytyczne nie podważają merytorycznej wartości prac dra A. Zajączkowskiego, które uważam za całkowicie wystarczającą podstawę do przyznania Mu tytułu docenta, po uprzednim dopuszczeniu do *colloquium* habilitacyjnego.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

Pałac Staszica, w którym obradujemy, ma tradycję prowadzenia uczonych dysput. Wybudowany został na siedzibę Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, najstarszej akademii nauk w Polsce. Stanisław Kostka hr. Potocki (1752—1821), którego staraniem jako ówczesnego ministra oświaty powstał Uniwersytet Warszawski i który był jednym z twórców Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wiele interesował się dziedziną, która jest tematem uczonych kwestii, jakby dawniej powiedziano, dra Zajączkowskiego. Mąż stanu, bardzo czynny w życiu publicznym, sławny orator, Potocki po upadku Rzeczypospolitej osiadł w Wilanowie i oddał się pracy literackiej. *Podróży do Ciemnogrodu* (1820) i wielu innym pra-

com pisarskim zawdzięcza Potocki swoje znakomite miejsce w historii kultury stolicy i w historii kultury Polski.

Spod pióra tego hrabiego wyszedł artykuł drukowany w „Pamiętniku Warszawskim” (Tom I, 1815) pt. *O honorach i honorze*. Hrabia nie bez powodu podejrzewany o sprzyjanie postępowej demagogii pisał: „Honor jest początkiem wielkich działań, honory prostą sprzyjania i łaski oznaką, a częściej jeszcze cechą intrygi lub podłego pobażania jak rzetelnej zasługi. Honor wzbudza szlachetne ubieganie się, honory podłą zawiść; one czynią obojętnym na los ogólny narodu, różniąc i odosobniając tego, co jest nimi przyozdobiony, kiedy przeciwnie honor każdego obywatela nie jest czym innym, jak wpływem i częścią honoru narodowego”¹.

Od tego przypomnienia zaczynam tę recenzję, gdyż pojęcie honoru kojarzy się historycznie z kulturą rycersko-szlachecką. W recenzowanej pracy osobny rozdział nosi tytuł *Honor i ojczyzna*. Zasadniczą jednak część pracy habilitacyjnej dra Zajączkowskiego pt. *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce* problemu honoru w ogóle nie porusza.

W tej części pracy problem honoru potraktowany jest tak jak w nowocześniejszej socjologii, która się nim nie zajmuje. Inaczej było u Montesquieu, u którego honor należał do podstawowych kategorii filozofii społeczno-politycznej. Ten znakomity socjolog swojej epoki pisząc przed 200 laty *O duchu praw* uważał, że honor jest zasadą nieodzowną ustroju monarchistycznego². Według Montesquieu, gdy znika honor, władca staje się strach. W dalszym rozwoju socjologii honor przestał być kategorią socjologicznego myślenia i socjologicznym problemem żywego zainteresowania.

W naszych czasach im bardziej unowocześniają się metody socjologicznych badań, im więcej ambicji wkłada się w matematyzację metod, tym bardziej staroświecki wydaje się problem honoru. Niejeden socjolog bada dzisiaj w Polsce, i nie tylko w Polsce, prestiż różnych zawodów, marząc o doskonałej wymiernej skali prestiżu różnych zawodów. W niepamięć zeszedł problem absorbujący hr. Potockiego — stosunku honoru do honorów. Prestiż różnicujący się ilościowo to są w języku Potockiego honory. Honorów, jak prestiżu, można mieć mniej lub więcej, o honorze zaś czytamy w amerykańskiej encyklopedii nauk społecznych, że „gdy umiera honor, umiera człowiek”³.

Jest interesujące, że Potockiego szlachcica i arystokratę, który był socjologiem ówczesnej epoki, tak bardzo interesował problem honoru, którym dzisiejsza socjologia albo wcale nie interesuje się, albo interesuje się bardzo marginalnie. Nieprzypadkowo tak jest. Kończyło się społeczeństwo feudalne i kultura honoru szlacheckiego, gdy rodziła się socjologia jako nowa osobna nauka nowoczesnego społeczeństwa.

Dla Potockiego honor był istotnym elementem jego samookreślenia i dlatego interesował się sprawą stosunku honoru do honorów. Dla nowoczesnego socjologa honor, jeżeli nawet w pewnym sensie nie przestał być jego osobistym problemem,

¹ *O honorach i honorze*, „Pamiętnik Warszawski czyli Dziennik Nauk i Umiejętności”, T. I, Warszawa 1815, s. 351–354. Artykuł nie jest podpisany. Ze spisu treści ogłoszonego w 1821 r., obejmującego 21 tomów tego „Pamiętnika”, wynika, że artykuł ten jest przekładem St. Potockiego fragmentów z memoriału Carnota.

² J. Chałasiński, *Wielkość grupy społecznej a demokracja u Montesquieu*, „Kwartalnik Filo oficyny”, V, 1928, s. 152–184.

³ E. R. A. Seligman, A. Johnson (Ed.), *Encyclopaedia of the Social Sciences*, wyd. 12, t. VII, New York 1957, s. 458.

to przestał być problemem dla jego naukowego warsztatu. Pozostawił go powieści i sztuce. Jaskrawo występuje to w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Socjologia amerykańska nie zajmuje się problemem honoru; problem ten przesyca natomiast bardzo mocno współczesną amerykańską powieść.

Zatrzymałem się dłużej nad problemem honoru, zajmowałem się bowiem kiedyś wychowaniem rycersko-dworskim, i pomiędzy rycerstwem a szlachtą widziałem jakś nierozzerwalny związek „ideologiczny”⁴.

Praca dra Zajączkowskiego składa się z dwóch części. Część pierwsza nosi tytuł *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*. Ma również podtytuł *Ideologia a struktury społeczne*. Część druga ma tytuł *Inteligencja polska* i podtytuł *Studia historyczno-socjologiczne*.

Część pierwsza stanowi studium samo w sobie, osobno wydane w formie powielonej w 1961 r.⁵ Część druga, przedstawiona w maszynopisie, zawiera 6 mniejszych studiów, z których (5) było drukowanych w czasopismach naukowych⁶. Trzy studia: *Zacny ród — dobra rodzina*, *Szlachta brukowa* i *Honor i ojczyzna* wiążą się ściśle z pierwszą częścią w ramach wspólnej konstrukcji socjologicznej. Trzy pozostałe studia: *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski”*, *„Przegląd Naukowy”*, i *Dzieje prowincjonalnej inicjatywy społecznej i kulturalnej* — mają charakter osobnych przyczynków do historii inteligencji i kultury polskiej XIX w.

Pozostawiając na razie na boku trzy przyczynki do historii kultury, mamy przed sobą studium socjologiczne, którego zasadnicza konstrukcja jest następująca. Ustaliwszy strukturę ideologiczną szlachty w jej głównych elementach, tak jak ona uformowała się w Polsce w okresie niepodległej Rzeczypospolitej szlacheckiej do rozbiorów, autor wykazuje utrzymywanie się tej struktury w następnych okresach historii wśród inteligencji, zarówno w XIX w., jak i po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w latach pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową. W świetle tej pracy szlachta, przeniosłszy się do miast, w zmienionych warunkach politycznych, stając się tzw. inteligencją, trzymała się jednak swojej dawnej ideologicznej struktury.

Identyfikując ideologiczną strukturę szlachty z pojęciem kultury szlacheckiej, autor w części pierwszej w wyniku analizy procesu formowania się i historii szlachty w Polsce wyodrębnił trzy główne elementy kultury szlacheckiej: szlachectwo, równość i ziemiaństwo. Te trzy elementy stanowią „naczelnne wartości ideologii szlacheckiej”. Nazywając te elementy wartościami ideologicznymi, autor ma na myśli to, że one określają jednostkę jako wartość, jaką ona przedstawia dla innych ludzi w obrębie stanu szlacheckiego, jak również w stosunku do ludzi nie należących do szlachty. Najwyższą wartością ideologiczną jest w tej trójcy szlachectwo, które w pewnych okresach historii ma charakter wartości sakralnej.

Szlachectwo w mitologii szlacheckiej występuje jako wartość ustanowiona przez Boga, wartość sakralna. W historycznych okolicznościach Polski XVII w.

⁴ J. Chałasiński, *Wychowanie w domu obcym jako instytucja społeczna*, Poznań 1923.

⁵ A. Zajączkowski, *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce. Ideologia a struktury społeczne*, Warszawa 1961, ss. 118.

⁶ *Zacny ród — dobra rodzina*, drukowany w „Kulturze i Społeczeństwie”, 1957, nr 2, pt. *Z problematyki polskiej kultury szlacheckiej; Szlachta brukowa*, *ibidem*, 1958, nr 3; *Henryk Rzewuski i jego „Dziennik Warszawski”*, „Przegląd Nauk Historycznych i Społecznych”, VIII, 1958; „Przegląd Naukowy”, *ibidem*.

„wartość szlachectwa — pisze autor — trwale została połączona z katolicyzmem” (s. 53). „Z wartości szlachectwa — pisze autor w dalszym ciągu — wyrasta cała równościowa ideologia szlachty” (s. 55). „Wartość szlachectwa więc, stojąc na straży homogeniczności staru, pełni dlań ważną funkcję integracyjną. Wspomniano już o ideologii równościowej, genetycznie wywodzącej się z wartości szlachectwa. Ideologia ta pełniła również funkcję integracyjną” (s. 56).

„Wartość szlachectwa i doktrynalnie od niego pochodna wartość równości, obydwie dla szlachty średniej i drobnej posiadające cibrzymi wymiar, twórczą w luźnej dosyć zbiorowości, głęboko rozwarstwionej klasowo, niedostatecznie obarykadowanej prawnie (brak heroldii) zwartą społeczność kulturową” (s. 58).

Podobnie jak szlachectwo traktuje autor ziemiaństwo lub raczej ziemiańskość jako wartość ideologiczną. „Ideologia ziemiaństwa — pisze autor — nie dosięgała znaczeniem szlachectwa, ziemiaństwo nie stało się wartością ideologiczną w tym wymiarze co szlachectwo [...] Mimo to sytuacja ziemiaństwa przedstawiała dla szlachty tak duże walory, budziła tak żywe uczucia, że możemy mówić o ziemiaństwie jako o dużej wartości ideologicznej [...] Sytuacja ziemiańska była dla szlachcica ziemianina i niezemianina celem samym w sobie, nie była środkiem dla osiągnięcia celów innych” (s. 62—63). „Na ogólny typ polskiej kultury szlacheckiej składają się trzy podstawowe wartości ideologiczne: szlachectwa, równości i ziemiaństwa w ramach odpowiedniego układu strukturalnego właściwego państwu okresowi feudalizmu i układowi temu służące” (s. 98).

Wymienione wartości ideologiczne wiąże autor z trzema aspektami struktury zbiorowości szlacheckiej: stanowym, klasowym i sąsiedzkim. Szlachectwo jest fundamentem stanu szlacheckiego; równość jako konsekwencja szlachectwa stwarza całość stanu szlacheckiego, jakkolwiek stan ten jest wewnątrznie klasowo zróżnicowany; ziemiaństwo jako wartość ideologiczna odpowiada sąsiedzkiej strukturze skupień szlacheckich.

Pojęcie sąsiedztwa, sąsiedztwa szlacheckiego zajmuje zasadnicze miejsce w socjologicznej konstrukcji autora. „Rzeczpospolita szlachecka — pisze autor — nie była federacją folwarków, choć formalnie z ustrojowego punktu widzenia może się tak przedstawiać. Rzeczpospolita była federacją sąsiedztw, na pewno sąsiedztw małych, w dużej ilości wypałków sąsiedztw dużych, wojewódzkich” (s. 71). Na innym miejscu czytamy: „Szlachc'e wszystko co państwowe jest obce, tak bowiem ugrzęzła w strukturach sąsiedzkich” (s. 79).

Pod względem materiału historyczno-opisowego punktem wyjścia rozważań dra Zajączkowskiego jest obraz kultury szlacheckiej, jaki dał Aleksander Brückner w *Dziejach kultury polskiej*. Uzupełniając to dzieło przez inne publikacje historyczne, autor dokonuje socjologicznej interpretacji materiału historycznego, interpretacji, która doprowadza go do powiązań pomiędzy wymienionymi elementami szlacheckiej ideologii, czyli kultury, a społeczną strukturą zbiorowości szlacheckiej. *Charisma* szlachectwa, która ogół szlachty czyni jednym stanem, sprawia, że szlachcic jest równy szlachcicowi, mimo dzielącej ich nierówności ekonomicznej. Ta równość wynikająca ze szlachectwa jest również istotnym elementem szlacheckiego sąsiedztwa. Pojęcie sąsiedztwa jest również podstawowe dla następnej części studium, w której autor wykazuje utrzymywanie się struktury sąsiedztwa szlacheckiego wśród szlachty w mieście. Własne badanie na ten temat przeprowadzone zostało przez autora w wybranym mieście wojewódzkim. To jest tematem dwóch studiów pt. *Zacny ród — dobra rodzina* oraz *Sz'achta brukowa*. W tych studiach autor pokazuje, że inteligencja szlacheckiego pochodzenia nie

tylko pielęgnuje tradycję swojego szlachectwa oraz kontynuuje kult ziemiańskiego indywidualizmu, lecz także wyodrębnia się w tym mieście jako szlachecko-inteligenckie sąsiedztwo. „Osiedlając w mieście zdeklasowana i niezdeklasowana szlachta — pisze autor — przyniosła ze sobą własny, wykształcony wiekami feudalnej egzystencji wiejskiej typ struktury społecznej — sąsiedztwo”.

W utrzymywaniu się wśród inteligencji tego, co autor nazywa strukturą sąsiedztwa szlacheckiego, widzi autor istotny rys szlacheckiego charakteru inteligencji. Wykazuje to na dobrze znanym sobie środowisku inteligenckim miasta wojewódzkiego, którego nazwy nie wymienia, gdyż w grę wchodzi środowisko ludzi żyjących i osobiście mu znanych. Sąsiedztwo szlachecko-inteligenckie składa się z „dobrych rodzin”. Tzw. dobra rodzina to istotny strukturalny element sąsiedztwa szlachecko-inteligenckiego.

Teoria szlacheckiego sąsiedztwa w miastach dotyczy innego aspektu migracji szlachty do miast niż ten, który był tematem mojej publikacji *Spółeczna genealogia inteligencji polskiej* (1946), jakkolwiek spotyka się ona w pewnym zakresie z moją koncepcją getta inteligenckiego. Dr Zajązkowski traktuje getto inteligenckie jako zwyrodniałą formę sąsiedztwa szlacheckiego. Getto w tej koncepcji jest tworem wtórnym w stosunku do podstawowej, pierwotnej struktury sąsiedztwa szlacheckiego. „Ostatecznym społecznym rezultatem — czytamy w piśmie dra Zajązkowskiego — jest getto, w którym żyją dobre rodziny i całe dobre środowisko inteligenckie”.

Nie była przedmiotem dociekań autora omawianej pracy kwestia różnych dróg formowania się getta inteligenckiego w miastach przez migrację zdeklasowanego ziemiaństwa i przez deformację szlacheckiego sąsiedztwa w miastach. Problem szlacheckich dzielnic i sąsiedztw w naszych miastach okresu kapitalistycznego nie ma socjologicznych opracowań, tym bardziej cenne są niewielkie partie tej pracy mające za temat sąsiedztwo szlacheckie w wybranym mieście wojewódzkim.

Koncepcja szlacheckiego sąsiedztwa służy również autorowi do wyjaśnienia szlacheckich pozostałości w społeczno-narodowej strukturze Polski lat międzywojennych. W rozdziale *Honor i ojczyzna* pisze autor o tym, że w toku historii dokonało się wprawdzie rozszerzenie geograficznego zasięgu sąsiedztwa, ale w ramach rozszerzonego zasięgu zachowały się jednakże istotne elementy dawnej struktury szlacheckiego sąsiedztwa. „W międzywojennym dwudziestolecu w warunkach uformowanego już narodu — czytamy w tej pracy — cała Polska to jedno wielkie sąsiedztwo. I tak samo, jak w dawnej Rzeczypospolitej członkami sąsiedztwa była tylko szlachta, tak i w międzywojennym dwudziestolecu zostali nimi tylko «ludzie lepsi»: rzeszlachecka inteligencja, zeszlachczone szczyty inteligencji połudowej, odpryski burżuazji, ziemiaństwo, sanacyjna elita władzy”.

W ramach tej struktury rozszerzonego szlacheckiego sąsiedztwa widzi autor utrzymywanie się wśród inteligencji indywidualizmu dawnego typu poziemiańskiego i poszlacheckiego; w ramach tegoż sąsiedztwa występowała forma klienteli znamienne dla dawnego szlacheckiego sąsiedztwa; w ramach rozszerzonego sąsiedztwa występowało również skupienie się sąsiadów przy możliwym sąsiedzie uznanym za wodza; ilustracją tego jest dla autora obóz pilsudczyków. Inteligent polski lat międzywojennych „w każdym calu indywidualista”, jak go określa autor, chciał mieć swego ukochanego wodza, „męża rycerskiego”.

W tym miejscu autor przeprowadza analizę poszlacheckiego honoru wśród inteligencji. Wiążąc to pojęcie z tradycją walki o ojczyznę, autor przywiązuje wagę do socjologicznego rozróżnienia pomiędzy wojną a powstaniem. Wojna

opiera się na fachowej armii i ludziach zawodu wojskowego; w prowadzeniu wojny dominuje rozumowy ład. W ideowym powstaniu zaś widzi autor przewagę emocjonalizmu i w pewnym sensie anarchiczności. Dzieje Polski skierowały ewolucję szlachecko-rycerskiego honoru w kierunku związania go z powstaniem i to jest znamienne dziedzictwo inteligencji w zakresie honoru.

Ograniczając się do elementów ciągłości pomiędzy kulturą szlachecką a kulturą inteligentką, autor nie zajmuje się całością zagadnienia honoru wśród inteligencji. Przy czym zagadnienie ewolucji honoru zostało w tej pracy podporządkowane konstrukcji szlacheckiego sąsiedztwa. Występuje to tak jaskrawo, że w pierwszej części pracy ustalającej elementy kultury szlacheckiej, w której na czoło wysunięte zostało szlacheckie sąsiedztwo i ziemiaństwo — a nie tradycja rycerska — nie ma w ogóle problemu honoru, który zjawia się dopiero przy analizie poszlacheckiej inteligencji. Ten uderzający rys kompozycji pracy, wyrażający się w wysunięciu sąsiedztwa na czoło problemu kultury szlacheckiej, tłumaczy się chyba tym, że autor chciał jak najbardziej przybliżyć swoją pracę do nowoczesnej socjologii. Kategorię honoru jak gdyby chemicznie rozpuścił przy pomocy socjologicznej konstrukcji szlacheckiego sąsiedztwa, pojęcia socjologicznego dużo bliższego socjologii nowoczesnej niż honor. Ta chemiczna operacja dokonana została tak dokładnie, że w pracy pt. *Główne elementy kultury szlacheckiej w Polsce*, drukowanej osobno w 1961 r., problem honoru w ogóle nie występuje. Charakteryzując szlachectwo autor pisze, że „wspólnota w szlachectwie ma charakter przede wszystkim emocjonalny, szlachectwo jest wartością przeżywaną uczuciowo” (s. 73). W tym kontekście jest właśnie miejsce na problem honoru szlachcica. Autor pominął jednak zarówno problem honoru, jak i sam termin honor. Tę nieuzasadnioną jednostronność konstrukcji socjologicznej szlachectwa naprawia autor w drugiej części pracy habilitacyjnej, w części o inteligencji, w nędrukowanym rozdziale pt. *Honor i ojczyzna*.

Pominięcie problemu honoru w tej książce jest charakterystyczne dla kompozycji tej książki, a nie dla zainteresowań historyczno-socjologicznych dra Zajączkowskiego, który wiele zajmował się problemem honoru. Ale właśnie taka kompozycja książki o szlachectwie nie wyszłaby spod pióra hrabiego Potockiego czy barona Montesquieu. Jak istotną kategorią myślenia o sprawach publicznych byłaby wówczas kategoria honoru, tego znakomitą ilustracją można znaleźć choćby u Szymona Marycjusza z Pilzna w jego dziele *O szkołach i akademiach*. Plebejski humanista Szymon z Pilzna, demagogując się filozoficznego wykształcenia również dla prostego żołnierza, powiada, że „boski dar filozofii”, który uczy umierać za ojczyznę, „służy honorowi i krzyżać ojczyznę”. Nikt tak ładnie nie powiedział nigdy o socjologii.

Człowiek honoru, gentleman, był ideałem wychowania dworskiego, a wychowanie dworskie było instytucją kultury szlacheckiej. Ideały wychowania dworskiego skodyfikował John Locke w *Myślach o wychowaniu*, które były w Polsce szlacheckiej dwukrotnie tłumaczone w latach 1781 i 1805. „Honor i wstyd — czytamy w tym dziele — to najpotężniejsze ze wszystkich pobudek oddziaływających na umysł myślący”⁷. Powtórzy to za Lockiem książkę Adam Czartoryski w *Katechizmie moralnym* dla korpusu kadetów wydanym w 1774 r. Na pytanie, jakie powinny być motywy postępowania, odpowiada się w tym katechizmie: „Punkt honoru i wstyd”⁸.

⁷ Cyt. wg St. Kot, *Zródła do historii wychowania*, cz. I, Warszawa 1929, s. 362.

⁸ *Ibidem*, cz. II, s. 116. Kodeks honoru obowiązuje w wychowaniu gentlemena w książce Spencera z militarną tradycją. H. Spencer, *Wstęp do socjologii*. Przekład polski, 1884, s. 197.

Nie kwestionuję socjologicznej wartości, jaką w pracy dra Zajączkowskiego ma konstrukcja szlacheckiego sąsiedztwa; przeciwnie jest to jeden z wątków myślowych w tej pracy, który uzasadnia moją pozytywną opinię o niej jako pracy habilitacyjnej; nie widzę jednak przekonującej argumentacji dla wyeliminowania honoru i tradycji rycerskiej z tej części pracy, która traktuje o głównych elementach kultury szlacheckiej. Co prawda, pomijając ten problem w głównej części swojej pracy, dr Zajączkowski jest w zgodzie z niejednym historykiem. Władysław Smoleński w rozprawach *Szlachta w świetle własnych opinii* oraz *Szlachta w świetle opinii wieku XVIII*, pisząc o „socjologii szlacheckiej”, jak to sam określa, obywa się również bez pojęcia i terminu honoru.

Honor to był rdzeń kultury szlacheckiej, widzianej oczyma księcia Czartoryskiego i hrabiego Potockiego. Tej arystokratycznej wersji kultury szlacheckiej, kultury honoru, nie ma w *Głównych elementach kultury szlacheckiej w Polsce*. Jest inna wersja krytyczna, według której kultura szlachecka to ziemiańskie sąsiedztwo, solidarne w zdreraniu skóry z chłopą, uważające się za sferę zacności i poczciwości; *charisma* szlachectwa była ideologią tego ziemiańskiego sąsiedztwa, ideologią uzasadniającą system pańszczyzny, służącą utrzymaniu tego systemu i uświęcającą go. Tak widział kulturę szlachecką poszlachecki inteligent zbuntowany przeciwko stanowi szlacheckiemu i nie należący do ziemiańskiego sąsiedztwa. Ta krytyczna wersja kultury szlacheckiej przyświecała studiom dra Zajączkowskiego.

Była mowa o tym, że przedmiotem pracy jest kultura szlachecka w jej głównych elementach ideologicznych w różnych okresach dziejów szlachty polskiej i poszlacheckiej inteligencji. Czasokres objęty przez tę pracę obejmuje wiele wieków historii szlachty i inteligencji od jej początków do naszych czasów. I jakkolwiek praca ta w zasadniczym swym trzonie koncentruje się na problemie trwałości i ciągłości elementów szlachectwa, to jednak uwzględnia ona również niektóre zagadnienia zmienności.

Problem ewolucji szlachectwa występuje w pierwszej części pracy w dwójakiej postaci: po pierwsze, przy omawianiu, jak doszło do tego, że szlachectwo stało się wartością charyzmatyczną, a następnie, gdy mowa jest o tym, w jaki sposób przestało ono być wartością charyzmatyczną. Według autora konstytucja 3 maja cznaczała zasadniczą zmianę w ideologicznej wartości szlachectwa. „Po reformie Sejmu Wielkiego — czytamy — szlachectwo jest instytucją prawną, pozbawioną już magicznej charyzmy, znajdującą się na najlepszej drodze do utożsamienia z klasą pędadaczy. Szlachciz to po prostu pełnoprawny obywatel demokratycznego na swój sposób państwa” (s. 49).

W świetle drugiej części pracy dotyczącej XIX wieku okazuje się jednak, że w przytoczonym sformułowaniu wpływ reform Sejmu Wielkiego został wyolbrzymiony. Problem *charisma* szlachectwa nadal istnieje.

Ze zmian, jakim podlega szlachectwo wśród szlachty osiedlającej się w mieście, na uwagę zasługuje adaptacja sąsiedztwa szlacheckiego w opisanym w pracy mieście wojewódzkim. Wbrew utartym poglądom chętniej wśród szlachty wybierano zajęcie kupca niż wytwórcy rzemieślniczego czy przemysłowego. Indywidualizm szlachecko-ziemiański, działający w ramach sąsiedztwa szlachecko-inteligenckiego, kazał szlachcie miejskiej odrzucać zajęcia stwarzające zależność osobistą. Oczywiście wybór zajęcia kształtował się inaczej, gdy szlachciz odrywał się od swojego środowiska i przestawał podlegać oddziaływaniu szlacheckiego sąsiedztwa.

W odmienną problematykę kultury szlacheckiej i inteligenckiej wprowadzają czytelnika trzy cenne studia z historii czasopiśmiennictwa i kultury prowincji. Z tych studiów, a zwłaszcza ze studium nad Resursą w Radomiu w latach 1833—1848, wynika, że jakkolwiek ziemiaństwo było wartością ideologiczną wysoko cenioną wśród inteligencji poszlacheckiej, to jednak motorem kulturalnej działalności Resursy nie było ziemiaństwo.

„Godna uwagi jest okoliczność — czytamy w tym studium — że aczkolwiek ziemianie stanowią ilościowo trzecią kategorię członków Resursy, to nie byli jednak dla jej istnienia i działalności żadnym elementem znaczącym [...] elementem kulturalnie najbardziej czynnym w sensie organizacyjnym życia umysłowego i odbioru jego plodów jest inteligencja miejska. Cezurą historyczną oddzielającą okres dominowania w kulturze ziemiańskiego i wielkopańskiego dworu od okresu dominowania inteligenckiego biurka byłby rok 1831”.

Zatrzymałem się przy trzech studiach, o charakterze cennych przyczynków do historii kultury, ale te studia, jakkolwiek cenne, są w tej pracy habilitacyjnej niepotrzebne. Co więcej, one dezorientują czytelnika co do zasadniczej kompozycji tej pracy. Praca habilitacyjna nie powinna polegać na tym, że się w koszyku przynosi całe swoje autorskie żniwa z szeregu lat. Dla pozytywnej oceny pracy dra Zajączkowskiego jako pracy habilitacyjnej wystarczają te studia, które w jedną całość wiąże socjologiczna konstrukcja szlacheckiego sąsiedztwa. Pracę tę oceniam pozytywnie jako odpowiadającą wymaganiom prac habilitacyjnych, jakkolwiek grzeszy ona pod względem staranności jej redakcyjnego wykończenia.

Ze stanowiska zasadniczego tematu pracy, tj. zagadnienia elementów kultury szlacheckiej, w partiach o inteligencji XIX wieku i lat międzywojennych jest wiele rzeczy niepotrzebnych. Gdyby zaś miało się tę część o inteligencji traktować jako studium o inteligencji lat międzywojennych, to byłoby ono zbyt skąpe. Wtedy trzeba by również zrobić zarzut autorowi, że nie wyzyskał w pełni dyskusji nad inteligencją, zapoczątkowanej w 1946 r. na Uniwersytecie Łódzkim i toczącej się następnie na łamach ówczesnej łódzkiej „Kuźnicy”. Studia dra Zajączkowskiego nad inteligencją wiążą się jak najbardziej z problematyką tamtej dyskusji.

Szlacheckie sąsiedztwo jest interesującą hipotezą socjologiczną, którą autor z powodzeniem zastosował do przeprowadzenia analizy ideologii szlachectwa. Socjologiczny charakter tej hipotezy odpowiada ogólnym metodologicznym wymaganiom w badaniu tak skomplikowanych problemów, jak ciągłość kultury oraz podobieństwa i odrębności kultur. Podstawowym założeniem metody zastosowanej przez dra Zajączkowskiego jest pogląd mający za sobą poważną tradycję socjologiczną, według którego ciągłość kultury jest ciągłością jej zasadniczej struktury społeczno-kulturowej, a nie pojedynczych elementów. Na strukturę zaś społeczno-kulturową składają się wartości, postawy i osoby w jej różnych rolach społecznych. Wszystko zaś razem powiązane jest w strukturalne całości społeczne, takie jak rodzina, sąsiedztwo, stan, klasa, naród. Pozytywną wartością pracy dra Zajączkowskiego podnosi jeszcze to, że należy ona do zakresu zagadnień historyczno-socjologicznych podstawowych dla socjologii, jakkolwiek obecnie nie najbardziej modnych.

Wiele osób uprawiających socjologię lub interesujących się jej wynikami oczekuje od socjologii łatwej nauki o skomplikowanej współczesności, nauki, w której nie byłoby tak zawiłych problemów, jak w omawianych tutaj pracach dra Zajączkowskiego. Miłośnicy takiej socjologii żenią ją nieraz z naukowym postulatem empiryzmu i z entuzjazmem dla doskonałości metod statystyczno-matematycznych. Trudno też kwestionować, że interesujące byłoby np. empi-

ryczno-matematyczne zbadanie recepcji filmu „Krzyżacy” wśród zbiorowości matematyków z całego świata oraz ich postaw wobec bitwy pod Grunwaldem. Czasem warto jednak bez maszyn matematycznych, staroświecką metodą myślenia, zastanowić się nad tym, jak to się dzieje, że była Polska feudalna, była kapitalistyczna, jest socjalistyczna — a kult zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem dobrze służy wszystkim kolejnym formacjom historycznym.

JAN LUTYŃSKI

JESZCZE RAZ W SPRAWIE BADAŃ NAD OPINIĄ PUBLICZNĄ I WYBORAMI

Moje krytyczne omówienie książki J. J. Wiatra, *Niektóre zagadnienia opinii publicznej w świetle wyborów 1957 i 1958 roku*¹ spotkało się z repliką autora². Autor zakwestionował m. in. ogólną negatywną ocenę przedstawionych w książce badań i uznał ją za krzywdzącą. Skłania mnie to do powtórnego zabrania głosu. Chcę zastanowić się nad tym, czy argumentacja autora nasuwa potrzebę rewizji tej oceny. W tym celu zajmę się zarzutami, które stanowiły jego podstawę, stanowiskiem wobec nich autora. Zarzuty inne, przeważnie mniejszej wagi lub dotyczące kwestii, które traktuję jako bardzo dyskusyjne, zostaną w zasadzie pominięte, niezależnie od tego, czy autor uznał te zarzuty, czy odrzucił je w swojej replice.

Zarzuty, które będą tu omówione, należą do kilku rodzajów. Kilka zarzutów dotyczy aparatu pojęciowego, jasności sformułowań i poprawności rozumowania. Stwierdziłem, że autor nie podał żadnego określenia podstawowych pojęć, którymi się posługiwał, takich jak „decyzja wyborcza”, „akceptacja polityczna”, „wskaźniki akceptacji” itp., mimo że są to w części pojęcia wprowadzone przez niego samego³. Tam zaś, gdzie podał definicję jak w przypadku wskaźnika P_3 , posługuje się daną nazwą także i w zupełnie innym znaczeniu, wprowadzając w błąd czytelników (s. 168—170).

Autor w zasadzie zaakceptował te zarzuty, choć — niesłusznie — potraktował je jako zarzuty — „co do braku jaśniejszej definicji” omawianych terminów⁴. Nie wypowiedział się natomiast bezpośrednio na temat innego zarzutu — co do niejasności sformułowań (s. 162, 164—165) oraz błędów w rozumowaniu (s. 181). Nie zaprotestował jednak przeciwko nim, a w przypadku ostatniego zarzutu uznał błędność wniosku, który był efektem tego rozumowania (s. 291).

Inny jest stosunek autora do moich zarzutów metodologicznych. W swym omówieniu sformułowałem i starałem się uzasadnić pogląd, że koncepcja badań

1 „Studia Socjologiczno-Polityczne”, 1959, cały nr 4; J. Lutyński, *O metodologicznych założeniach i wynikach badań nad opinią publiczną*, „Przegląd Socjologiczny”, XIV, 1960, z. 2.

2 J. J. Wiatr, *O metodzie analizy wyborów*, „Studia Socjologiczne”, 1961, z. 2.

3 Por. Lutyński, *O metodologicznych założeniach ...*, s. 158, 165, 170, 180, 185. W dalszym ciągu strony mojego omówienia będę podawał w tekście. Są to strony od 157 do 185.

4 Wiatr, *O Metodzie ...*, s. 290. Por. także s. 297 i 301. Nawiasem mówiąc autor nie określił bynajmniej dokładnie, co rozumie pod terminami „decyzja wyborcza” i „akceptacja polityczna” również w swojej odpowiedzi. W dalszym ciągu strony odpowiedzi Wiatra będę cytował w tekście (strony od 289 do 306).